

W II. odsłonie przewinęło się przed nami szereg znanych postaci, które dążą do stajenki. Szli tam i trzej paskarze i trzej królowie od aprowizacji, którzy odśpiewali aktualne kuplety, i trzej policjanci, trzej złodzieje, trzej uczniowie, którzy ze zdumieniem konstatują fakt, że nauka toczy się regularnie, bez przerwy od dwóch dni; zdziwienie ich jest zupełnie słuszne, niebawem bowiem przybywa policjant, który przy odgłosie bębna obwieszcza przerwę w nauce (po raz siódmy w tym roku), z powodu tyfusu głodowego. Jest i Straisenberga z afiszami i Jasiek skrzypek i prof. Czerbak z Warszawy, któremu nie udają się eksperymenty hypnotyczne z dziadem, Rok Stary, emeryt, co na Wolnej, Niepodległej... zęby zjadł, wygnany przez pełen nadziei Rok Nowy i inni.

W III. odsłonie widniała w głębi stajenka, przed którą rój gwiazdek odtńczył efektowny taniec, który był prawdziwą atrakcją wieczoru. Zakończyła go dłuższa deklamacja, w której jeden z harcerzy przedstawił ideały i dążenia młodzieńca polskiego.

Wspaniale urozmaicił wieczór koncert orkiestry wojskowej pod wytrawną batutą p. Wolfstahla.

J. Isr.



KRONIKA.

Tarnów. Ze szkół.

Seminarjum nauczycielskie żeńskie. Wybory ważnością chwili przypominające „wiec kobiet“ w Tarnowie w roku 1919, odbyły się głośno, ale nader zgodnie, (co nie znaczy jeszcze, aby tu i ówdzie nie było opozycjonistek). Mamy w każdej klasie wójta (nie wójtową), dwóch asesorów, oraz 4, słowem cztery sekcje, z przewodniczącymi na czele.

Najwięcej żmudną i utrudnioną akcją ma przewodnicząca sekcji porządkowej, dlatego jest wskazaną rzeczą, aby wzięła do pomocy wszystkie koleżanki. Sekcja naukowa pokuje na gwałt różne mądrości do mózgowic jeszcze niezapełnionych. Zdumiewające w skutkach

było ustanowienie sekcji odwiedzania chorych. „Cała litania“ zredukowała się do liczby dwu. Każda w obawie niepożądanych gości spieszy do „budy“ bez względu na niesprzyjającą aurę. Nasi przełożeni bowiem zapominają o tem, że „seminarzystki“ nie mają... parasoli.

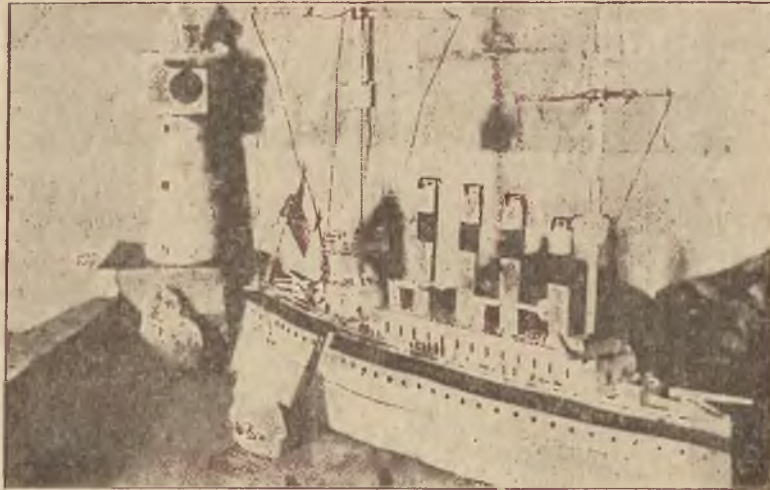
Klasyfikacja! Półrocze! Oj doloż moja dolo od kucia mię szczęki bolą.

Po kącikach w klasie radzą nad tem i owem, opowiadają ucieszne i smutne zdarzenia, przeważnie „z tańców“, o niefortunnym upadku jakiegoś dansera, wcale nie przypominającego kształtami greckiego efeba. (Nieszczęśliwy uszkodził nos, ale pogotowie ratunkowe natychmiast zaopatrzyło ranę i jest nadzieja, że na drugą zabawę w całości przybędzie).

Prezjdjum klasy zapowiada składkę (już nie na gwiazdkę) na papier, na dekorację ławek i stolika.

Niemal każda wzdycha ciężko, westchnienia te zlewają się niby w jeden harmonijny akord, czegoś podobnego do sapnięcia lokomotywy. Boć to jeszcze ogólne pytanie z muzyki, a skrzypce to zmorą każdej seminarzystki. Niczem dudnienie gam.

Gimnazjum S. S. Urszulanek. W ostatnich tygodniach przeżywały uczennice naszego gimnazjum bardzo ważne chwile. Złożyło się na to najpierw przedstawienie, które odbyło się dnia 8 grudnia i zaraz po niem wieści o zbliżającym się końcu świata. Wiele ruchu sprawiło przedstawienie wśród uczennic. — Wystąpić na scenie, — dowieść swych talentów scenicznych i to w takiej sztuce, jak „Lilla Weneda“, to nie żart przecież. Jak to tam było z przygotowaniem, może mieć wyobrażenie ten, kto miał kiedykolwiek do czynienia z pannami, mającemi pretensję do dorosłych. — No, ale dzięki jednemu z panów profesorów trudy, z jakimi trzeba było walczyć zostały pokonane i uwieńczone pomyślnym skutkiem. Jak słyhać — podobno się to ludziom dosyć podobało. Ledwo się klasztor nieco po przedstawieniu uspokoił, aż tu rozeszła się wieść o końcu świata. — Strach padł na wszystkie uczennice. Bieganie, pytaniom poważnym, a nawet płaczom końca nie było. Wszystkie tłumaczenia p. profesorów nic nie pomagały i dopiero wiadomość o niezwykle długich, bo 25-dniowych wakacjach świątecznych, umysły uspokoiła. Przydały się te wakacje bardzo, bo teraz wszystkie uczennice gruntownie wypoczęte powróciły do szkoły i „kuja“ przykładnie, tembardziej, że klasyfikacja za pasem. Pomimo pogłosek o rozmaitych chorobach, frekwencja bardzo dobra, no ale te pogłoski są źródłem nieskończonych rozmów i jak zwykle obaw.



Z I Wystawy harcerskiej w Tarnowie.